

Grzeczny banał

(Dokończenie ze strony 3)

Jednak powinna zostać wtedy odpowiednio artystycznie przetworzona. Niestety tego tu zabrakło, a jej kurator chwali biograficzny banał i przypadek jako wartości same w sobie.

Jako nauczyciela i odbiorcę sztuki nie interesują mnie dolegliwości i ciało twórcy, czy jego życie osobiste. Interesuje mnie jedynie dzieło, które takim staje się dopiero wtedy, gdy oderwie się od swojego wytwórcy i zacznie żyć swoim własnym artystycznym życiem.

Nie ma bowiem bezpośredniej zależności w sztuce między życiem prywatnym autora a powstałym dziełem. Artystą się przecież zaledwie bywa, a poza tym ma się jakąś prywatność i odgrywa wiele ról społecznych, spełniając wynikające z nich obowiązki.

Życie wszystkich, w tym również artystów, podlega podobnym schematom. Nie interesuje mnie jak i kiedy kicha twórca, co je i gdzie robi zakupy. Prywatność jednak sama przez się nie jest wartością estetyczną czy artystyczną.

To oryginalność nadaje dopiero tworowi sztuki wartość. Oryginalny był M. Duchamp, przynosząc do galerii pisuar, ponieważ dokonał tego gestu jako pierwszy. Powiedział odbiorcom, że to artysta wybiera i decyduje o tym, co jest dziełem; i że wolno mu wszystko. Równocześnie zakpił sobie z sakralizacji dotychczasowej sztuki i jej odbiorców, i nie ukrywał tego. Dziś jednak prymitywne powielanie jego praktyk nie ma nic wspólnego z oryginalnością. Podobne, jak banalne reprodukcje utartych schematów codzienności. I ja, i moi uczniowie mamy ich po dziurki w nosie poza galeriami sztuki.

JOANNA RATAJCZAK

Nieznane jutro poszukiwaczy słów

Tyle nas łączy, ile nas dzieli. Dzieli nas jedynie odległość, a łączy nas bardzo wiele. Jest to: czas buntu i czas łagodności. Jest wiara i nadzieja, jest miłość. I jest „Pora zdumienia”. Też wierzę w ósmy dzień tygodnia, w którym poszukuje się spełnień. A nawet i moje zdumienia pojawiają się czasem w soboty. *Codziennosci i święta* same nas odnajdują w paroksyzmie trwania. Pomiędzy tym wszystkim są: *złudzenia, przybliżenia, oczekiwania, szukania i odnajdywania*. Jest życie, a życie... jest zagadką. Bolesną zagadką, na którą prawdziwe i głębokie odpowiedzi mogą znaleźć tylko poeci.

Zanurzyłem się w poezję tak czystą jak źródłana woda. „Pora zdumienia” Pawła

Kuszczyńskiego wywołuje u mnie taką oto refleksję. Bowiem poeta zdumiewa się w sposób śnieżnobiały, dziewiczy, zdumiewa się nienazywalnym i niedotykalnym, zdumiewa się pięknem i chwilą. Doznaniem się zdumiewa. Zauważa, dostrzega i składa w ofierze. Poeta dotyka miejsc, a miejsca tkwią w nim i stają się nim – *odwzajemniają się, za dawną obecność*. Tak – tak silna jest ta obecność. I trzeba z tym zdumieniem rozmawiać, oblaśkawiać go, zgłębiać, wnikać weń całym, darowanym przez lata – Jestestwem.

Paweł Kuszczyński jest autorem 12 książek poetyckich, z których ostatnio wydana, w 2012 roku, nosi tytuł „Pora zdumienia”. To bardzo dobry tytuł. Oddaje ten klimat, nastrój i atmosferę, która towarzyszyła Twórcy. Oddaje ducha zakłętego w tym słowie. W zasadzie czytając wiersz za wierszem odczuwam jakbym „Tam” był. Znaczy, że oddała też i mojego „ducha”. Też staję nad brzegiem morza – oniemiała, dzieje się nasycenie pragnieniem dali i miesza się z okruciami przeobrażenia wywołanymi tej dali ogromem. Poeta tka swoją nić, chwytam ją i daję się poprowadzić w taką właśnie krainę łagodności i doznania. Może jest to spowodowane tym, że sam tworzę w atmosferze buntu i braku zgody. Że żyję w takim świecie i chcę z niego uciec. Obłąskawiam też antymaterię i ... czuję się zmęczony. Czytając wiersze Pawła odnalazłem w sobie tożsamość z losem i z niego ucieczkami – wielkie zdumienie. Dziękuję Ci – Pawle. To bezcenne.

Wcześniejszy tom Autora – „Spotkanie pragnień” zasłużenie otrzymał w 2009 roku Nagrodę Literacką XXXII Międzynarodowego Listopada Poetyckiego za najlepszą książkę poetycką roku. To nie był przypadek. Paweł Kuszczyński jest wciąż w formie. „Pora zdumienia” to dobitnie potwierdza. Tajemnicą poezji jest chyba jej potrzeba nasycenia się człowiekiem – twórcą. Wiersze się rodzą u nastolatka, kwitną w wieku średnim, ale prawdziwy wdzięk, właściwy owoc i największą mądrość wydają w wieku dojrzałym. Zatem poezja potrzebuje nas wchłonąć wraz z życiem i przeżyciem, zadomowić się w nas całkowicie do dna, aż po kres istnienia. Wiersz potrzebuje summy doznań, natłoku doświadczeń, oraz esencji refleksji z przeżytych lektur, naszych uczuć i naszych pragnień. Bez pragnień, nie odda nam owych tytułowych zdumień. Nie obdarzy nas nimi. Nie odkryje nam tej wysnionej Arkadii.

Paweł publikował już wiersze w tak wielu miejscach, że nie trzeba tych miejsc przywoływać. Są ważne na mapie Polski poetyckiej i literackiej. Jego działalność artystyczna doznała spełnienia – za osiągnięcia w poezji i krytyce Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał mu Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Był laureatem i innych nagród, odznaczeń, ale co najważniejsze ma zdolność nawiązania relacji z czytelnikiem, przekonania go do stanów, chwili, wydawałoby się bardzo intymnych oraz prywatnych

(jak na mężczyznę z krwi i kości) uniesień. To wielki dar, który poeta wypielęgnował, rozwinął i doprowadził do szczerego dialogu z czytelnikiem. To jego *zakrycia wtajemniczenia, gdzie słowo jest najbliżej duszy*. Autor odziera nas tam ze złudzeń i półprawd, które płaczą nam życie – przekonuje, że *istnienie ukrywa się w przymusie wolności...* Zastanawiam się. Tak. Ten przymus jest determinantą aktywności. Burzy się w nas jak ocean. Nadchodzi sztorm. Niszczy. Potem jest ukojenie. Spokój, pora przypływu i spełnień. Słowem dojrzałość. Finalnie – „Pora zdumienia”. Tylko ona może wznieść początek Nowego.

Nie wiem dlaczego, z taką łatwością wchodzę w świat poety. Wiem poniekąd, że tam, tak naprawdę, wejść się nie da, ale ja już tam jakoś jestem i jakoś czuję. Widzę i swój zjazd absolwentów, swój świąteczny komentarz, widzę widok z mojego okna i wiem – jak Paweł – że *życie jest większe od poszukiwanych słów...*

...a My, Poszukiwacze Słów... mamy więcej nadziei niż ten świat jest wart.

Tak, właśnie tak, mogę się dzielić słowem – szukając go i... pisząc. Paweł Kuszczyński dzieli się nim z wieloma ludźmi. Ludźmi, którymi życie, z kolei Jego obdarowało. Tak to odbieram sądząc po mnogości wierszy dedykowanych. A kiedy do tego są to wiersze ważne, wiem ile ona znaczą. Jaka jest ich waga oraz powaga. Jest ona potężna. Kruszy każdą skałę. Obydwaj jesteśmy absolwentami Akademii Ekonomicznych – Paweł w Poznaniu, ja w Katowicach – obecnie Uniwersytety Ekonomiczne. Dobre, stare, dostojne – uczelnie z tradycjami. Nauczono nas tam kruszyć skały, choć do dziś dziwią się skąd w nas poezja. Poezja nie zna jednak władców ani skał. Nie zna tronów, monarchów, królestw. Ma własne drogi zakażania człowieka. Pytaniem jest, na ile nie potrafimy się Jej oprzeć. Paweł jest zakażony całkowicie. Jak pisałem na wstępie – stworzył poezję czystą i lirycznie uczciwą. Sądzę, że dojmująco szczerze jest „Wyznanie” złożone 23 września 2010 roku naszemu wspólnemu przyjacielowi – Zbysz-kowi Gordziejowi:

*Zapomnieć o sobie, zgubić siebie
w miłości zaprzeczającej czasowi,
przestrzeni nieoczekiwanych obrazów.
(...)
Nadal powtarzam:
Życie jest wszystkim*

Poezja też jest wszystkim: wyrwana z ciągu zdarzeń, ze świata bez znaczeń, w odrętwieniu czekania – jak pisze w jednym z wierszy. A życie nam ucieka. Ale my wciąż żyjemy. I pozwalamy się Jej uwieść. Tak naprawdę jednak – i to jest u Pawła najważniejsze – poezja jest mniejsza, niż nasza potrzeba bliskości drugiego człowieka.

(Dokończenie na stronie 10)